

Moje urodziny

Dzisiaj nie poszedłem do szkoły, ponieważ był dzień wolny. Od rana niecierpliwie czekałem na swoje urodziny. Mama przygotowała różne smakołyki: bułeczki z czekoladą, ciastka, biszkopty i tort.

Pierwszy przyszedł Alcest – mój najlepszy kumpel, ten, który dużo je. W rękach trzymał prezent. Kiedy go odpakowałem, okazało się, że to komplet kulek do gry. Ucieszyłem się, gdyż jestem bardzo dobry w kulki.

Potem przyszli: Euzebiusz, Gotfryd i Kleofas. Gotfryd ma bogatego ojca, dlatego przyniósł mi strój do zabawy w kowbojów. Zjawiała się również Ludeczka ze swoją mamą. Ja jej nie zapraszałem, ale mama mówiła, że tak wypada.

Następnie tata wniósł tort, który miał 8 świeczek. Kiedy je zdmuchnąłem, Alcest poprosił o 4 kawałki tortu. Powiedział, że szkoda potem dokładać. Tort był pyszny. Potem rodzice kazali nam iść do mojego pokoju się bawić.

Wyjęliśmy elektryczną kolejkę i zaczęła się pyszna zabawa. Każdy chciał być maszynistą. Aż nagle Ludeczka powiedziała, że jej to nie obchodzi. Na co ja odpowiedziałem:

- Bo jesteś baba.

- A ty wyglądasz jak mała! – odrzekła dziewczynka i kopnęła mnie w kostkę.

Mama mówiła, że dziewczynki nie można bić, więc uderzyłem Gotfryda, który stał najbliżej. Gotfryd zaprotestował, a Euzebiusz dał mu fangę w nos. Alcesta to nic nie obchodziło, bo miał kieszenie pełne biszkoptów, które nieustannie przeżuwał. Kleofas płakał, bo Gotfryd podciął mu nogi i uderzył się w głowę. Wszyscy krzyczeli. Świetnieśmy się bawili. Niestety, drzwi się otworzyły i weszła mama.

- Mikołaju! – załamała ręce.

Myśmiliśmy wszyscy bardzo zmartwili, bo nie chcieliśmy robić przykrości mamie. Mama jest taka dobra i miła. Ludeczka natomiast zrobiła sztuczkę z rzęsami.

- Jak mogliście się tak zachować przy Ludeczce! Ona jest takim słodkim kurczątkiem.

Kleofas zapłakał, a nam zrobiło się przykro. Jak dorośniemy, to w nagrodę ożenię się z Ludeczką.

Klasa 4a pod kierunkiem pani Ewy Tomasiak

Wycieczka

Dzisiaj przyszedłem do domu bardzo podekscytowany, ponieważ nasza pani powiedziała, że jutro jedziemy na wycieczkę do Muzeum Dinozaurów. Dodała, że jedzie z nami jeszcze klasa dziewczynek i nasz opiekun - Rosół.

Nie byliśmy zbyt zadowoleni, że pojedą z nami dziewczyny, ale pani powiedziała, że mamy brać z nich przykład dobrego zachowania. Wcale nie miałem ochoty brać przykładu z tych dziwnych dziewczyn, lecz nie miałem wyboru. Potem mama przypomniała mi, że muszę się spakować. Postanowiłem, że spakuję małego pluszowego misia i bułeczkę z czekoladą.

Nadszedł dzień wycieczki. Wsiadliśmy do autobusu, a pani posadziła nas – chłopców - obok dziewczyn. Usiedliśmy w wyznaczonych miejscach. Trafiło mi się miejsce obok Ludeczki, a Euzebiuszowi trafiła się Jadwinia. Powiem szczerze, że wolę siedzieć obok Jadwini niż Ludeczki. Miałem już plan. Kiedy Euzebiusz na postoju wyszedł do toalety, zmieniłem miejsce i usiadłem obok Jadwini.

Gdy Euzebiusz wrócił, bardzo się zdenerwował i walnął mnie pięścią w nos. Jadwinia zachichotała. Zrobiło mi się okropnie głupio. Więc pomyślałem, że skoro Alcest jest gruby, to da radę Euzebiuszowi.

Namówiłem Alcesta, a ten z całej siły kopnął Euzebiusza. Dobry kumpel z tego Alcesta. Euzebiusz już miał mu oddać, kiedy przeszedł Rosół i krzyknął:

- Co tu się dzieje?!

Ale nie potrzebował wyjaśnień. Posadził mnie obok pani, a Euzebiusza - całego czerwonego ze złości – obok siebie.

Dojechaliśmy do muzeum. Ananiasz, chcąc się popisać swoją wiedzą, zaczął się wymądrzać, że czytał o 1000 - kostnym dinozaurze. Kiedy pani spokojnie wytłumaczyła mu, że taki dinozaur nie istniał, Ananiasz zaczął płakać. Wtedy Euzebiusz walnął go w nos i powiedział, żeby się zamknął. Ananiasz zaczął tarzać się po podłodze, mówić, że nikt go nie kocha i że powie o tym wszystkim tacie i zostaniemy zamknięci w więzieniu. Pani próbowała go uspokoić.

Wróciliśmy do domu.

Wycieczka była znakomita! Świetnieśmy się bawili. Rodzice nie uwierzą mi, gdy im o tym opowiem.

Kamila Sitko

Lekcja nad rzeką

Dzisiaj pani powiedziała, że poprawiliśmy się w zachowaniu i zabierze nas nad rzekę. Wszyscy cieszyliśmy się, bo nie będzie arytmetyki.

Poszliśmy nad rzekę. Kiedy tam dotarliśmy, to rozłożyliśmy koc piknikowy, a pani oznajmiła, że nie można się kąpać. Mieliśmy dużo jedzenia, ponieważ nasze mamy przekazały je naszej pani.

Zaczęliśmy się bawić piłką, którą przyniósł Euzebiusz. Mieliśmy tylko jeden problem, ponieważ Kleofas za mocno kopnął piłkę i trafiła ona w butkę Alcesta, którą upuścił.

Alcest powiedział do Kleofasa:

– Ty baranie, potrąciłeś mnie i upuściłem butkę.

Kleofas odpowiedział:

- Nic ci nie zrobiłem.

– Pożalujesz tego! – ryknął Alcest.

Chłopcy zaczęli się bić. Pani to zauważyła i powiedziała im, że jak tak, to będą mieli arytmetykę z Rosołem. Rozeszli się do zabawy.

Ananiasz – najlepszy w klasie, ulubieniec pani (my go za bardzo nie lubimy) podszedł do pani i coś jej mówił o arytmetyce. Pani odpowiedziała, że chce chwilę wolnego czasu.

Alcest wtedy podjadał butkę z czekoladę, na co Ananiasz powiedział:

- Proszę pani, on znów podjada.

- Ty skarżypyto! – zdenerwował się Alcest.

Wtedy Ananiasz się popłakał i powtarzał, że nikt go nie lubi. Pani powiedziała Alcestowi, aby podszedł do drzewa i powtarzał, że źle zrobił, zwracając się tak do kolegi. Po pięciu minutach Alcest przyszedł z powrotem, ale musiał do niego wrócić na rozkaz pani.

Wtedy pani stwierdziła, że nie wytrzyma z nami i mamy wracać na zajęcia z arytmetyki.

Kornelia Partyka